

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Karasiński,
przewodniczący nowo-powstałego
Związku Podoficerów Rezerwy.

SOWIECKA MISJA HANDLOWA W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, pogłoski o rzekomych dużych zakupach sowieckich do tychczas się nie sprawdzają. Warunki kredytowe, żądane przez Sowiety, są tak uciążliwe, że o ile one zostaną utrzymane, — żadna nowa transakcja nie dojdzie do skutku.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	29,07
Nowy-York	5,96
Paryż	24,04
Praga	17,79
Szwajcaria	115,68
Wiedeń	84,54
Wiochy	23,73

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6,13

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,13¹/₄

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	86,—
Warszawa	85,50
Dolar	5,22
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,15, 6,15¹/₂. Banki wymiany kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 6,13, 6,14, sprzedawały po 6,15, 6,15¹/₂. Tendencja utrzymana. Podaż mała

Strajk w Elektrowni się załamuje!

Tramwajarze przeciw wstrzymaniu ruchu tramwajowego z powodu załamu w Elektrowni.

Robotnik polski nie chce iść na lep bezcelowej demagogii.

Poza drobnym odłamem P.P.S. nikt w kraju nie myśli strajkować.

Pomimo bombastycznych zapowiedzi, ogłoszonych w ostatnich dniach przez wydalonych trzech urzędników elektrowni, o rzekomym strajku powszechnym w całym kraju, sprawdzili się dotychczas wyłącznie zamieszczone w naszym piśmie przepowiednie kierowników Polskiego Związku Robotników „Praca” i Związku Robotników Chrześcijańskich, stwierdzające, że strajku masowego nie będzie, albowiem żaden strajk nie był jeszcze w Łodzi tak niepopularny, jak właśnie obecny, który mimo wszystkie tłumaczenia, jest demonstracją przeciw wydaleniom trzech tuzów partyjnych.

Zainteresowane dzisiaj przez nas Związki Chrześcijańskie informują, że nawet z pracowników elektrowni przystąpiło już czterdzieści procent do pracy. W rzeczywistości ilość chętnych do podjęcia przerwanej pracy jest znacznie większa, ale ulegają oni terrorowi, grożących kilku nastu agitatorów, którzy nawet czynnymi zniewagami zmuszają odważniejszych do cofnięcia się. Przypatruje się temu bezczynnie policja, co należałoby bezwzględnie napiętnować. Obowiązkiem policji jest zabezpieczyć każdego obywatela przed czynnymi napaściami, z którejkolwiek strony oneby nie pochodziły. Należy się spodziewać, że komendant miejscowej policji zwróci uwagę na tę anomalję i wyda stosowne zarządzenia.

Konstytucja gwarantuje bowiem nie tylko prawo strajku, ale i wolność osobistą, której ochrona jest jednym z zadań policji. Zwróciliśmy się również do przedstawiciela Polskiego Związku (N. P. R.) tramwajarzy, aby się dowiedzieć, ile jest prawdy w ogłaszanych kilkakrotnie zapowiedziach, że nastąpi strajk protestacyjny przez wstrzymanie na razie częściowe a potem całkowite ruchu tramwajowego w mieście. Okazało się, że i ta wiadomość jak wszystkie inne spreparowane specjalnie dla oddziaływania na opinię publiczną, zupełnie są nieprawdziwe. Na odbytym wczoraj ogólnym zebraniu tramwajarzy, tylko 17 głosów opowiedziało się za strajkiem, a na drugim zebraniu, odbytym dzisiaj rano, tylko trzy (!) głosy odezwały się za wstrzymaniem ruchu. Naturalnie, że wobec takich nastrojów wśród rozsądnie myślącego ogółu tramwajarzy, który nie chce identyfikować interesów mas robotniczych z interesami trzech wydalonych urzędników, (którzy notabene otrzy-

małi po 6000 złotych odprawy i łatwo mogą wobec tego nawoływać innych do zaprzestania pracy) — szanse strajku protestacyjnego są minimalne.

Mogłoby się naturalnie zdarzyć, że ktoś z sympatyków strajkujących umyślnie wstrzymałby wagon, a temsamem inne wagony, ale tramwaje już i te możliwość przewidziały i wydały odpowiednie zarządzenia, aby takie wypadki, o ileby miały miejsce, natychmiast zlikwidować.

Z drugiej strony jednak trzeba przypomnieć, że pracownicy tramwajowi wysunęli niedawno szereg żądań natury ekonomicznej, których załatwienia żądają do piątku. Gdyby zarząd tramwajów zajął wobec tych żądań stanowisko negatywne, możliwości strajkowe mogłyby być wzięte pod uwagę. Byłby to jednak strajk na tle ekonomicznym, nie mający żadnego związku ze strajkiem w elektrowni.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wśród pracowników elektrowni jest 80 procent chętnych do pracy, których powstrzymuje jedynie obawa przed terorem. Gdyby w związku pracowników elektrowni zarządzono tajne głosowanie, nie ulega wątpliwości, że większość opowiedziałaby się za zlikwidowaniem strajku.

W związku z podaniem przez niektóre pisma wzmiankami o rzekomych przerwach w dostarczaniu prądu, dowiadujemy się z zarządu elektrowni, że żadnych anormalnych wypadków nie było dotychczas i dostarczanie prądu nie napotyka na żadne przeszkody. Przepalenie się korek jest wypadkiem zwykłym i ulega ona też na tychmiastowej wymianie. Poza tym żadnych braków nie skonstatowano.

Wezwanie. Do P. P. Pracowników Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc.

W uzupełnieniu wezwania z dnia 8 listopada r. b. Dyrekcja Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. zawiadamia tych P. P. Pracowników, którzy dotychczas nie przystąpili do pracy, że wyznacza im jako ostateczny termin powrotu do pracy w sobotę, dnia 14 listopada r. b. do godz. 8 rano.

W razie nie przybycia do pracy któregokolwiek pracownika we wskazanym powyżej terminie, Dyrekcja Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. uważać będzie stosunek służbowy za ostatecznie zerwany z winy tegoż pracownika i przystąpi do przyjmowania nowych pracowników.

Łódź, dnia 11 listopada 1925 r.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne
Spółka Akcyjna.

W labiryncie życia łódzkiego.

Ludzie z pod ciemnej gwiazdy...

„Tani” przedsiębiorca i drogie rezultaty pracy.

Źle zrozumiana oszczędność.

Wiadomo w Łodzi powszechnie, że w dziedzinie przedsiębiorstwa budowlanego kwitnie na bruku łódzkim „dorabianie się” bardzo krętymi drogami...

Pomijając, naturalnie, szereg starych uczciwych, etycznie i moralnie na należy tym poziomie stojących przedsiębiorstw budowlanych — możnaby w Łodzi tuzinami naliczyć rozmaitych gryndersów i spekulantów z pod ciemnej gwiazdy, którzy pod nazwą „przedsiębiorców budowlanych” dorobili się i dorabiają kapitałów, własnych willi itd.

CO TANIE, TO DROGIE...

Naiwnych i niedoświadczonych nędzie nie braknie. Więc też niejeden obywatel, który postanowił ufundować sobie fakę lub owaką nieruchomości, lub w posiadłości swej przedsięwziąć jakąś przeróbkę lub przebudówkę, kalkuluje sobie zazwyczaj, że zaangażowanie w tym celu fachowego architekta, lub jednej z solidnych firm przedsiębiorstw budowlanych, będzie napewno drogo kosztować... Lepiej zwrócić się do jakiegoś pokątnego przedsiębiorcy — faktora, usługowego Iksberga czy Ygrek-zona, który to „napewno” o wiele taniej „wyspekuluje”.

Umowa zostaje rychło zawarta, bowiem uslužny faktor-przedsiębiorca istotnie przedstawia na początku kosztorys znacznie mniejszy niż kosztorys solidnego fachowca. Rychło jednak sprawdza się tu przysłowie: co tanie, to drogie... Niech tylko rozpocznie się praca murarzy — wtedy „przedsiębiorca” ma już swoją ofiarę „w garści”... To a to nie mogło być w kosztorysie przewidziane, więc będzie kosztować jeszcze tyle a tyle — set złotych, tego a tego nie wymagało się na początku, — do kosztorysu dochodzi zatem znów tyle a tyle, itd. itd.

Ogólny kosztorys pećniejnie i niezadługo przewyższa już koszty, jakie pochłoniąłby fachowy architekt, zaś mina obywatela, który poszedł na lep pokątnego „przedsiębiorcy” rośnie również — wzduż...

„OSZCZEDNY PRZEDSIĘBIORCA”.

Na tem jednak nie koniec: naiwny obywatel ma rychło również okazję przekonać się, że wszelki surowiec, jak cegły, zaprawa itp., są najlichszego gatunku... W rezultacie — przekonywa się, że — wbrew pierwotnym widokom — otrzymał teraz za grube pieniądze tandetę, nie fachową robotę, że zaoszczędził sobie pieniędzy nie on, ale — sprytny i uslužny „fani” przedsiębiorca, który nadomiar dobrego od każdego z poszczególnych dostawców dla budującego się obiektu, jak: dostawcy cegieł, stolarzy, elektrotechników i inn., za wyróżnienie ich w szeregu ubiegających się o prawo dostawy — wziął jeszcze „fałną” prowizję, krótko powiedziawszy: nabrał, ściągnął, zarobił, sfuszerował, gdzie i jak tylko się dało...

SIC IUR — ASTRA.

Sa na bruku łódzkim tacy „przedsiębiorcy”, który już po kilku udanych i większych „rzutach” — pobudowali sobie własne wille i ufundowali automobile. Sa i tacy, którzy budują sobie wille te z materiału budowlanego „zaoszczędzonego” na budowach, przez nich, dla klientów swych przedsięwziętych...

Najważniejszy zaś, bo ogółu dotyczą-

cy rezultat posługiwania się „fanami” a uslužnymi przedsiębiorcami, to fakt, że w licznych domach w następstwie balkonów się zrywają, woda zacieka przez dach, rezerwuary wodne źle funkcjonują, tynk opada z murów, że po fuszersku stawiane domy nasze pod względem estetyki ar-

chitektonicznej rażą szpełnością i la detą.

Bo — oczywiście — niejeden fachowy architekt, który lat. na studjach i egzaminach stracił, chodzi po Łodzi wobec przemożnej a sprytniej konkurencji, bez zajęcia i „bez butów”... (fani).

Na raty.



Właściciel auta: — Jako rekompensatę za przejechanie macie tu chwilowo 10 złotych, resztę dam później.

Przejechany: — Przepraszam, czy pan mnie bierze za właściciela sklepu odzieżowego, sprzedającego na raty?

Co widział nasz reporter?

On, ona i ta trzecia.

Działo się to wczoraj.

Ktoś prowadził pannę Stefcię S. Panna Stefcia prowadziła p. Jur... a p. Jur... mówił, że do komisariatu nie pójdzie. Bo też wyglądał bardzo podle. Nie trudno obecnie źle wyglądać, ale młodzieniec ten zasługiwał wręcz na litość. Odzież potargana, twarz ociekająca krwią, w oczach niesamowite błyski, a na ustach plugawe słowo.

Ponieważ p. Jur... nie chciał dalej iść więc oryginalne towarzystwo znalazło się w bramie jednego z domów przy ul. Wólczańskiej.

Tu rozpoczęła się indagacja.

— Kto ciebie tak urządził — pyta się p. Stefcia narzeczonego poturbowanego.

— A kóżby, jak nie kobieta — odpowiada poturbowany „przedstawiciel” plebrzydkiej.

— A za co?

— Za... za balonik...

— Jakto za, balonik?

— Ano tak!

* * *

Jak się okazało p. Jur... był w posiadaniu fotografii nadobnej panny E. M., dawnego swego ideału. Ponieważ w międzyczasie p. Jur... zaręczył się z inną, więc ta zażądała zwrotu swej podobizny. P. Jur. odać nie chciał.

Na znak swego lekceważenia kupił w obecności zawiedzionej panny od przechodzącego akurat handlarza balonik, przywiązał do niego fotografię i uśmiechając się złośliwie puścił pod niebiosa.

Balonik wzbił się w górę, a panna E. M. zbiła do krwi pana Jur...

Na szczęście awantura ta obyla się bez interwencji policji, za to z interwencją naszego wścibskiego reportera, który nieomieszkał tego opisać w dzisiejszym numerze.



Wyspa Helgoland powoli znika w burzliwych falach morza. Aby ratować ją od ostatecznej zagłady, wykonano ostatnio wzdłuż wybrzeża betonowy brzeg, w celu paraliżowania uderzeń fal o kruszące się skały.



Aeroplan-helikopter, konstrukcji hiszpańskiego lotnika de la Cierva, który pozwala na pionowe wznoszenie i opuszczanie się.

ZAMIAST FELJETONU.

Własne biuro podatkowe.

Dzwonek w przedpokoju.

— Pi, pi! Co to, piccolo otwiera u ciebie drzwi? Od kiedy?

— Widzisz, mój drogi, — to mój piccolo podatkowy. Sprawilem go sobie do wpu szczania i wypuszczania woźnych podatkowych i komorników. Przychodzą tego całe bataljony. Więc ktoś przy drzwiach stale czuwać musi.

— A co znaczą te stosy, te papieryska? Czyś otworzył pokątną adwokaturre, albo biuro strężeń?

— Nie, mój kochany, urządziłem sobie tylko własne biuro podatkowe. Wala na mnie kilkadziesiąt podatków, więc trzeba się bronić! Kuzyn mój, aplikant sądowy, w wolnych godzinach mi pomaga. Piszemy odwołania, rekursy, reklamacje, sprzeciwy, zażalenia, podania wnioski do Ministra Skarbu itd.

— A fabryczka twoja co robi?

— Fabryczkę, fabryczkę, człowieka, diabli wzięli. Wprzód dewaluacja, potem sanacja dewaluacji, teraz dewaluacja sanacji!

— Czy obrotów nie było?

— A właśnie, że były. I to mi kark skręciło. Podatkiem obrotowym tak mnie wzięli w obroty, że się buda przewrócić musiała. Ale siadaj, pogadamy jeszcze.

— No to usiądź także.

— Kiedy nie mama drugiego krzesła. Wszystko zlicytowane. Zostawili mi tylko po jednym: jeden stół, jedną szafę, jedno krzesło. Do pary mam tylko nogawki i buty. Gdy komornik wchodzi, siadam przy stole i chowam pod nim buty i nogawki, by się chłop nie zorientował, że jednak jeszcze coś podwojną zostało. Brnie, widzisz, drugiej nogawki i drugiego buta. Mile czasy, co?

(Dzwonek. Po chwili piccolo wnoszą jakiś papier urzędowy).

Patrz, patrz, znowu coś z magistratu. Co?... co?... Podatek od... psów? Zwarjowali? Nigdy psa nie miałem.

— Nic innego, dowiedzieli się, żeś zeszedł na psy.

— Chyba, że to! Ale czekaj, czekaj przypomina mi się. Przed jakimś trzema tygodniami jakieś psisko mizerne wałęsało się po schodach, widocznie po żebrze, i wlaźło za mną do mieszkania. Dałem mu trochę chleba i wygnałem. Oczywiście ktoś psią wizytę nadpatrzał. I masz, znowu sprzeżiw trzeba robić.

— Daj spokój podatkowi! Rzuć na chwilę biuro podatkowe i pójdz ze mną na szklankę piwa.

— Na piwo? Nie, nie, niema głupich! Jeszcze „podatek od rozrywek” płacić co?

Przyjaciel odszedł, a p. Podatkiewicz zasiadł i pisał odwołania, reklamacje, sprzeciwy, rekursy, zażalenia itd. itd. A dzwonek dzwonił, a piccolo podatkowy wpuścił i wypuszczał i wnosil nakazy płatnicze. A pieniędzy nie było. J.

Tajemnica rodu Romanowów.

Paweł I synem fińskiej pasterki.

Rewelacje dekabrystów.

W Rosji przygotowują obecnie obchód setnej rocznicy rosyjskiej rewolucji grudniowej z 1825 roku. Wśród opublikowanych z tego powodu niezliczonych materiałów archiwalnych, znajduje się także pamiętnik wybitnego ówczesnego rewolucjonisty Brigena. Ośrodek pamiętnik ten zawiera sensacyjne rewelacje o pochodzeniu cara Pawła I.

Brigenowi udało się mianowicie stwierdzić że Paweł I nie był synem carycy Katarzyny II, gdyż według zeznań naocznych świadków pierwsze dziecko Katarzyny przyszło na świat nieżywe. Tego samego dnia podłożono jednak na miejsce nieżywego niemowlęcia, syna pewnej pasterki krów ze wsi Kotła, leżącej w pobliżu rezydencji carskiej Oranienbaum pod Petersburgiem. Matka tego dziecka była Finka, cała te jej rodzinę fińska zesłano na tymczasie na Kamczatkę.

Brigen opowiada w swoim pamiętniku, jak starannie zacierano wszelkie ślady tego czynu i jak nieublaganie caryca Katarzyna prześladowała te osoby, które cośkolwiek o tej tajemnicy wiedziały.

Dopiero w roku 1846 historia ta rozgłoszona została przez powracających z Syberji rewolucjonistów rosyjskich, a rewelacje ich wywarły w Petersburgu wielkie wrażenie.

Ukazały się nawet w Petersburgu tajne proklamacje, w których car Mikołaj I, nazywany był „Karlolem Iwanowiczem”. Wydział spraw tajnych w rosyjskim mi-

nisterjum spraw wewnętrznych wdrożył natychmiast energiczne dochodzenia, ale nie udało się jednak nazwiska „zdrajcy” stwierdzić.

Jeżeli więc rewelacyjne relacje Brige-

na są zgodne z prawdą, a trudno o nich powątpiewać, to car Mikołaj I, a wraz z nim całe potomstwo Romanowów od Pawła I, pochodziło od nieznannej fińskiej krowiarki.

U kuśnierza.



- Za futro to zapłacę panu dopiero za trzy miesiące.
- Zgoda!
- A kiedy będę mogła po nie przysłać?
- Za trzy miesiące.

Sitę „złego wzroku” można zmierzyć.

Odkrycie hinduskiego fizjologa.

Od tysiący lat wiadomo, że oko ludzkie obdarzone jest dziwną tajemniczą potęgą. Istnieje specjalna, sięgająca w czasy starożytne literatura stwierdzająca fałszywe działania fak zwanymi złych oczu. Wśród najwybitniejszych osobistości wszystkich epok, znajdowało się wielu ludzi, którzy wierzyli w uroczną moc spojżenia.

I oto obecnie nowożytnemu czarodziejowi, hinduskiemu uczonemu, wybitnemu fizykowi i biologowi, nazwiskiem sir Jaga dis Chandra Bose, udało się przeprowadzić dowód że z oka ludzkiego istotnie wypływa strumień niewidzialnej energii. E-

nergje te, jak każda inna, można obliczyć i zmierzyć. Jeżeli można zaufać fantastycznie nieco brzmiącym notatkom w szeregu angielskim piśmie, to Hindusowi owemu udało się skonstruować aparat, chwytający zawartą w spojrzeniu energię i rejestrujący ją. Nowy ten aparat hinduskiego fizjologa, ma być rodzajem elektroskopu, przy pomocy którego można mierzyć najsubtelniejsze prądy. Wystarczy skierować spojrzenie na aparat, skoncentrowawszy przedtem siłę woli. Igła aparatu szybkim ruchem notuje emanującą energię spojrzenia.

Wzrost ruchu towarowego na naszych kolejach.

Warszawa, 11. 11. — Miesiąc październik wykazuje wzrost ruchu towarowego na polskich kolejach państwowych.

Wzrasta również powozi lecz stale tranzyt.

Wywóz zagraniczny w dwóch pierwszych dekadach października wynosił przeciętnie 2079 wagonów dziennie, co przewyższa znacznie wywóz w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Najwyższy wzrost wywozu wykazuje węgiel w przeciętnej ilości dziennej 1332 wagonów.



Czasy się zmieniają! Obrazek z Paryża; może być i z Łodzi.

OSOBY:

Pani domu.
Streczycielka służby.
Służąca.

W ROKU 1910.

Scena przedstawia kantor sług. Przesła. Wchodzi pani domu.

Strecz. służby: (kłaniając się uniżenie). — Dzień dobry pani...

Pani będzie łaskawa spocząć! Co za naszczył mnie spotyka...

Pani domu: — Oczywiście wiem zgóry że pani nie będzie miała dla mnie odpowiedniej służącej. Od tygodnia chodzę

od biura do biura i nie mogę znaleźć dla siebie. Służba staje się tak bardzo wymagająca!

Streczycielka: — Przychodzi pani w odpowiedniej chwili! W tej właśnie chwili zameldowało się u mnie kilka dobrych służących.

Pani domu: — Znam je dobrze. Nie postrafią porządnie nakryć do stołu, ani rozbitek ręcznych wykonywać... No zresztą!...

Strecz. służby: otwierając oszklone drzwi poczekalni) — Numer pierwszy; (wchodzi służąca).

Pani domu: — Jak się nazywa?

Służąca: — Anna - Marja...

Pani domu: — Wystarcz... Będzie się nazywała Julja. Nie pracowała nigdzie?

Służąca — Nie, proszę panią.

Pani domu: — Dobrze... Jest nas siedem osób w domu: ja mój mąż, moja matka, cierpiąca na puchlinę wodną, teść sparaliżowany, mój syn i dwie córki. Trzeba gofować, zamiatać, myć i froterować podłogi.

Będzie jadła mięso dwa razy na tydzień. W tym wieku nie należy jeść za

wiele! Płacić będę dwadzieścia franków miesięcznie. Czy zgadzacie się?

Służąca: — Zgadzam się.

Strecz. służby: (z uśmiechem grabarza wyciągającego rękę po napiwek). — Przekonana jestem, że będziecie starać się przypodobać pracą i uczciwością swej pani.

W ROKU 1925.

Scena przedstawia kantor sług. Fotele, dywany, kwiaty, obrazy oryginalne. Z poczekalni dochodzi mejdła „fox-trott”.

Wchodzi pani domu.

Strecz. służby: odrywając się niechętnie od dobrego śniadanka). Ach! do diabła! zawsze muszą niepokoić człowieka!

Pani domu: — Bardzo panią przepraszam, pewnie przeszkadzam...

Strecz. służby: — Nie szkodzi. Przedewszystkiem zechce pani uiszczyć wpisowe pięćset franków. A potem zobaczmy.

Pani domu: (podając pięćset franków) — Proszę!

Strecz. służby: — Pani oczywiście przyszła po służącą? Dlaczego mi pani

Łagodna zima w perspektywie.

Obserwatorium niemieckie pod Hamburgiem, zajmujące się stale obserwowaniem plam słonecznych, stwierdziło obecnie wystąpienie drugiej grupy plam na łęczny słońca i to plam nadzwyczajnej rozległości.

Jedna grupa znajduje się w pobliżu zachodniej krawędzi słońca, druga zaś zbliża się do linii środkowej.

Jakkolwiek wpływ plam słonecznych na ukształtowanie się stanu pogody nie został jeszcze wyjaśniony, to jednak dotychczasowe obserwacje wykazały, że silne wystąpienie plam słonecznych idzie zawsze w parze z ciepłymi prądami powietrznymi na naszym globie.

Ponieważ zgodnie ze znaną periodycznością tych zjawisk, zbliżamy się obecnie do podwyższonej działalności tych plam i spodziewamy się w najbliższych miesiącach pojawienia się nowych wielkich grup plam słonecznych, przeto na tej podstawie wybitni meteorolodzy przewidują nadzwyczaj łagodną zimę.

Kącik dla pań.

Duże hiszpańskie szale zastąpiły zeszlóroczne barwne chusteczki.

Barwne „apaszowskie” chusteczki, które w przeszłym roku okalały każdą niemal kobietą szyjkę, poszły w zapomnienie.

Na ich miejsce przyszły duże, strojne hiszpańskie szale, okolonę długą, jedwabną frendzlą.

Szale te w tym roku będą niezmiernie modne. Może i potrzeba oszczędności pomogła także w wywołaniu tej mody, gdyż jeden piękny i strojny szal zastąpi kilka sukienek. Skromnej sukienki prawie nie widać z pod fałdów szala, który ma tę jeszcze właściwość, że się nie „opatruje” tak łatwo, jak suknie.

Szale te są jedwabne i bardzo bogato haftowane. Najładniejsze zaś są jeszcze te, które posiadają frendzle. Układa się je na sposób hiszpański przez jedno ramię, albo zarzuca się wprost na ramiona. Przy modzie nagich pleców i rąk, można się nie raz z przyjemnością ośmielić przed chłodem sali teatralnej lub koncertowej w taki szal!

—:S:—

tego od razu nie mówiła? W jakiej cenie życzy sobie pani? Osiemset franków na miesiąc? To suma skromna.

Pani domu: (bliska płaczu) — Chętnie dam tysiąc...

Strecz. służby: (otwierając drzwi oszklone): Panno Zuzanno, czy zechciałaby pani porozmawiać z nami kilka minut? (Wchodzi służąca).

Strecz. służby: — Panno Zuzanno, ta pani chętnieby panią przyjęła do obowiązku.

Służąca: — Mogę się na prośbę zgodzić!

Pani domu: (wzruszona) — Oh! wdzięczna jestem!

Służąca: — Oczywiście angielskie soboty i popołudnie czwartkowe wolne. Dziewięćset franków i wino szampańskie. Żadnej brudnej i ciężkiej roboty...

Pani domu: — Oh! Niech mi pani wierzy, że ja, ani mąż nie pozwolimy sobie...

Służąca: — Dobrze, dobrze...

Strecz. służby: (do Zuzanny) — Jestem przekonana, że pani domu czuje wdzięczność za żywcliwość, jaką jej panna Zuzanna okazuje.



Stara dzielnica londyńska, która ma być w całości zburzona.

Sędziwi samobójcy.

Były redaktor „Berliner Zeitung” i jego żona zatruli się gazem.

Onegdaj znaleziono w Berlinie, w domu przy ul. Schöneiche 70-letniego Franciszka Wissbergera i jego sędziwą małżonkę bez życia, wśród widocznych objawów zatrucia gazem. Wissbergerowa leżała w łóżku, a mąż siedział przy niej na krześle, trzymając ją za rękę. Samobójstwo to jest tem dziwniejsze, że Wissberger, były redaktor naczelny „Berliner Zeitung”, pozostawał w niezłych stosunkach materialnych. To też koledzy i rodzina

samobójców łamała sobie głowę nad przyczyną śmierci jego i żony. Dopiero list, znaleziony wśród papierów nieboszczyka wyjaśnił stan rzeczy. Wissberger donosi w nim, że przesyt życiowy skłonił jego i małżonkę do odebrania sobie życia. Związane z podeszłym wiekiem dolegliwości tak bardzo ciążyły starszemu, że postanowili zatruci się gazem świetlnym.



Angielska mgła zawitała także do Gdańska. Włoczek z wałów miejskich w Gdańsku.

Królowie fałszerzy pieniędzy.

Słynny Czerniczew i jego agent. — Fałszowane monety o pełnej wartości złota. — Awanturnicze dzieje „Polki” Berty Fass-Knapp.

Odkąd istnieją monety, istnieją także ich fałszerze. Już w Sparcie olowiane kraczki powlekano srebrem i puszczano w obieg jako srebrne. W epoce cesarstwa rzymskiego fałszywych pieniędzy było niemal tyle co prawdziwych. We Włoszech przez wszystkie czasy aż do dzisiaj dnia dobrze trzeba uważać, by nie otrzymać fałszywego solda lub lira. Za rewolucji francuskiej niejaki Bätz w olbrzymich ilościach fabrykował fałszywe asygnaty, chcąc w ten sposób zniszczyć niewiarygodnych jakobinów.

Stwierdzono, że obecnie najzręczniejszymi fałszerzami są Polacy.

W Brukseli działał słynny Czerniczew, zwany — niewiadomo dlaczego — Izakiem, choć nie był żydem. Jako młody rzeźbiarz, przybył do Brukseli, uciekając przed rewolucją z Rosji i tu — pragnąc się rzucić w wir życia „belgijskiego Paryża”, a będąc bez środków, zaczął artystycznie fałszować banknoty, które zapomocą swych „przyjaciółek”, wysyłanych do Holandji, puszczał w obieg. Dla policji pozostał zawsze nieuchwytny i dziś żyje w Paryżu, jako właściciel rosyjskiego baru na Montmartre, liczenie odwiedza

nego przez artystów-emigrantów.

Przedwojenne złote monety francuskie miały wagę niższą od wart 1 złota, co wyzyskała banda rosyjskich fałszerzy w Iwery, fabrykując „autentyczne” monety, t. j. z prawdziwego złota — i mimo to dobrze zarabiając na owej różnicy wagi.

Po Rosjanach — fachowcy zagraniczni uważają za najlepszych fałszerzy — Polaków! Jacy to są „Polacy”, świadczy przytaczane nazwisko Berty Fass (!), jednej z najosobliwszych awanturnic świata wyci. Urodzona jako córka „cadyka” (rabina cudotwórcy), włączyła się z ojcem po całym świecie. Mając lat 15 w Norymbardzie poznała pewnego „hochsztaplera” i wraz z nim uprawiała oszustwo po różnych miastach, aż wreszcie w Kolonii założyli fabrykę fałszywych pieniędzy. „Przyjaciela” zlanano, zaś Berta uciekła i poślubiwszy w Antwerpii węgierskiego złodzieja Knappa, wraz z nim założyła dom publiczny. Knapp po wybuchu wojny służyć w wojsku niemieckim został stracony jako szpieg a wdowa Berta obecnie żyje ze śpiewania żydowskich piosenek na podwórzach domów wiedeńskich.

Chiński alfabet ustąpi łacińskiemu.

Zmiany w Japonji.

Od dawna już zmierzano w Japonji do wprowadzenia pisma łacińskiego na miejsce używanego dotychczas, t. j. chińskich znaków. Zmiana napotyka na pewne trudności, ponieważ sposób wymawiania języka japońskiego wymagałby pewnych zmian w alfabecie łacińskim.

Niedawno pewien profesor w Tokio oświadczył, że w przyszłości będzie wszystkie swoje książki pisał w alfabecie łacińskim. Jeżeli przykład ten znajdzie po

wszechne naśladowictwo, to będzie to oznaczało ogromne ułatwienie dla pracy umysłowej w Japonji.

Obecnie dzieci w szkole japońskiej tracą mnóstwo czasu na wyczenie się kilku tysięcy liter, bo na oznaczenie każdego wyrazu jest osobna litera! — W Indochinach rząd francuski wprowadził właśnie pismo łacińskie, co bardzo zainteresowało Japonję.

Kraterki sądowe.



Ten się dobrze śmieje, kto się ostatni śmieje.

Krętać, jakich mało.

Historyjka dzisiejsza dotyczy szczerze do zębów, puderniczek i innych utensyliów toalety kulturalnego człowieka Mordka Gottlieb współwłaściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Aleksandrowskiej 11 nabył w firmie „Cezar Matz” znanej ogólnie w mieście z dobroci swych wyrobów partje towarów galanteryjnych za ogólną sumę 130 zł.

Ze względu na to, iż nie miał akurat gotówki, prosił o udzielenie kredytu, obiecując, iż nazajutrz się zjawi i wręczy przedstawicielowi firmy „C. Matz” panu Dresslerowi, weksel, jako gwarancję pokrycia należności. Pan Dressler zaufał Mordce Gottliebowi. Jednakowoż nazajutrz ów nie zjawił się zgola.

Zainteresowany tym obrotem rzeczy, p. Dressler zasięgnął informacji co do p. Mordki i dowiedział się rzeczy nader przykrych. Oto pomyslowy „kupiec” w identyczny sposób nabrał cały szereg firm łódzkich i interes swój łącznie ze znajdującym się w nim, a w niezbyt uczciwy sposób zdobytym towarem komuś sprzedał.

Pan Dressler udał się wówczas do mieszkania Gottlieba przy ulicy Piotrkowskiej 116 i powiedziawszy mu parę słów prawdy skłonił go ostatecznie do zwrócenia firmie 60 proc. pobranego towaru, firma zaś pokwituje rachunek w całości.

I oto znowu Mordka Gottlieb zademonstrował zasób swego istic łódzkiego sprytu.

Gdy wkrótce zjawił się w mieszkaniu jego przedstawiciel firmy poszkodowanej p. Knoch, po odbiór towaru zgodnie z umową, cwany Mordka zażądał przedewszystkiem pokwitowania z odbioru całego towaru. Gdy zaś poczuł w garści owo pokwitowanie wówczas rozsiadł się w nos p. Knochowi, nie chcąc wydać ani pokwitowania, ani towaru.

Firma „Cezar Matz” wystąpiła przeciw oszustowi na drogę sądową. Sprawę tę rozpatrywał Sąd pokoju X-ego okręgu. W rezultacie Mordka Gottlieb uznany został za winnego z art. 591 k. k. jako, że w sposób oszukańczy przywłaszczył sobie towar, stanowiący własność firmy „C. Matz”. Skazano go na 3 miesiące więzienia z zastosowaniem kaucji w wysokości 1000 zł.

I powędrował cwany Mordka do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

I byłby tam pewnie siedział dość długo, rozpamiętywując gorzkie następstwa swej transakcji. Z opresji przecież wybiła go żona. Tak prosiła i lamentowała w różnych urzędach, że wkońcu na skutek złożonej prośby został zwolniony po podpisaniu deklaracji nie wydania się z obrębu miasta do czasu rozpatrzenia wniesionej przezeń apelacji.

Sza-wicz.



Pomnik Kolumba, odsłonięty w Stanach Zjednoczonych przez Genuńczyków, — ziomków wielkiego odkrywcę.

SPORT.

Rozgrywki o mistrzostwo --- szkołą kształcenia woli i charakteru.

Katastrofalna w skutkach uchwała.

Co właściwie oznaczają mistrzostwa? Przeciwnicy ich widzą w nich wpływ próżności, inni uważają znowu, że zawody sportowe o zaszczytny ten tytuł mają bar dzo ciemną stronę, wprowadzając do wal ki w sporcie brutalność, nieprzebiekanie w środkach, byle tylko dojść do celu i t. p.

Mistrzostwa tymczasem budzą nie tylko życie towarzyskie pomiędzy poszczególnymi zawodnikami, ale także mają zna czenie pedagogiczne. Zmuszają one bo wiem zawodnika do wyłożenia swej pracy w jednym kierunku i jednym celu i ćwicze nie odpowiednio do tego ciała ludzkiego. Mistrzostwa bowiem wymagają od zawod nika rozdzielenia ćwiczeń, wedle przygo towanego planu i wydania w dniu walki de cydującej całkowitego wysiłku, który jest możliwy tylko przy dokładnym i racjo nalnym treningu. W tym znaczeniu mi strzostwo jest walką, w której każdemu zależy na jej wyniku i która ma wykazać owoce jego pracy, dla ucznia będzie to dzień zawodów międzyszkolnych, dla za wodnika w starszym wieku jakiegoś konku rencje starszych panów i t. p., dla zawod

nika wyższej klasy sam dzień mistrzostwa.

Mistrzostwo ma także doniosłe zna czenie moralne, zmusza ono bowiem czło wieka do przeprowadzenia stopniowej pra cy fizycznej według zgóry dobrze obmy ślanego planu, do prowadzenia racjonalne go sposobu życia, jednym słowem jest ono jakby szkołą kształcenia woli i charakte ru.

Wszystko to przemawia za utrzyma niem mistrzostwa we wszelkich dyscypli nach sportowych i powoduje, iż sports men świadomie czy też nieświadomie tak wysoko cenią sobie zdobycze tego zaszczytnego tytułu i dlatego też zwycięstwo w mistrzostwie jest tak wysoko stawiane i słusznie po wieczne czasy w tabelach mi strzowskich uwieczniane.

Tymczasem w tym roku, na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia Polskie go Związku Piłki nożnej mistrzostwa w footballu nie odbyły się, co odbiło się bar dzo dotkliwie na wszystkich towarzys twach sportowych polskich.



Znany niemiecki pływak Klipke ze szczecińską podczas swego salto-mortale z wysokości 35 metrów.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Redukcji w P. K. O. nie będzie.

Konieczność rychłego zamianowania nowego prezesa.

Sfery gospodarcze zwracają uwagę na konieczność szybkiej nominacji nowego prezesa PKO. Dotychczasowe od wlekanie nominacji sprawia, że najważniejsze sprawy są w zawieszaniu.

Chodzi tutaj przede wszystkim o roz wianie działalności kredytowej tej insty tucji, powołanej do współdziałania z naszym życiem gospodarczym. Jednocze śnie dowiadujemy się, że o jakichkolwiek redukcjach personalnych w P. K. O. nie może być mowy, przeciwnie roz wój operacji we wszystkich działach P. K. O. jest tak znaczny, że — zdaniem czyn ników kompetentnych, wymagałyby na

wet pewnego powiększenia ilości zatrud nionych pracowników, gdyby na prze szkodzi nie stały poważne względy oszczę dnościowe.

Obecnie odbywa się w PKO rewizja z ramienia Najwyższej Izby Kontroli Pań stwa, która — poza działami budżetowym i budowlanym — objęła ostatnio operacje kredytowe tej instytucji. Jednocześnie działa w PKO komisja rewizyjna, delego wana przez Ministerstwo Skarbu. W każdym bądź razie przed zakończeniem rewizji nie można mówić o zarzutach konkretnych przeciw kierownictwu PKO.

Oszczędności w armii nie będą robione na żołądkach żołnierzy.

Rewizja umów na dostawy i koncentracja wyższych urzędów — mają zmniejszyć wydatki.

W sprawie oszczędności wojskowych dowiadujemy się ze źródła kompetentne go, że oszczędzanie na uposażeniu wojsko wych i na racjach żołnierskich nie wcho dzi zupełnie pod uwagę, natomiast możli we jest poczynienie znacznie większych oszczędności na dostosowaniu zamówień dla armii do obecnej możliwości płatniczej skarbu państwa — w drodze rewizji do tychczas zawartych umów. Powszechnie uważają, że umowy na dostawy wojsko we, zawarte w chwili, kiedy sytuacja skarbo wa państwa była znacznie lepsza, niż obecnie, nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom chwili, narzucającym konie czność jaknajdalej idących oszczędności w wydatkach.

Dalej czynnik kompetentne są zdania,

że koncentracja działalności poszczegól nych wyższych urzędów wojskowych, o parta na racjonalnej kontroli i organizacji pracy, pozwoli na poważniejsze oszczę dności. Jednocześnie poważne organizacje handlowe uważają aprowicacje armii za pośrednictwem centralnej intendencji za praktyczniejszą od ostatnio wprowadzone go systemu decentralistycznego, polegają cego na robieniu zakupów przez poszcze gólne jednostki wojskowe na własną rękę. Przy nowym systemie nie może być mowy o uniezależnieniu armii od niepożą danych pośredników. Wreszcie czynnik fa chowe uważają za ryzykowne i niepożą dane w dzisiejszych warunkach wszelkie projekty zmniejszenia stanu liczebnego ar mii.

Strajk w kopalniach rudy żelaznej.

Porzucilo pracę z górą 800 robotników domagając się wypłaty zarobków za wrzesień i październik.

Z Częstochowy donoszą:

W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk ogólny robotników w kopalniach rudy żelaznej, należących do Tow. B. Hindtke. Zastrajkowało z górą 800 ro botników w kopalniach „Konopiska“ i

„Wiesława“ w Poraju.

Strajk powstał na tle przesilenia ekono micznego, wskutek niemożności wypła cenia robotnikom i urzędnikom zarobków za cały miesiąc październik oraz za połowę wrze śnia.

Kapitał amerykański na Górnym Śląsku.

Zakłady Gieschego przechodzą w ręce amerykańskie.

Większość akcji w zakładach firmy Giesches Erben na polskim Górnym Ślą sku przechodzi w ręce firm Anaconda Cop per Mining Company, oraz Harryman et Company. Zakłady te produkują najwięk szą ilość cynku wśród wszystkich firm Europy. Prezes Anacondo Copper Mining Company, John Ryan, oświadczył przed stawicielowi United Press, że rokowania trwały przez 6 miesięcy. Obecnie oba to

warzystwa zabezpieczyły sobie opcję pół roczną, w którym to czasie inżynierowie przeprowadzają dokładną ekspertyzę co do wydajności organizacji zakładów. Fir my, nabywające górnośląskie zakłady są największymi producentami cynku w St. Zjedn. Przez nabycie wpływu na polskie składy firma Giesche kontrolować będzie 17% światowej produkcji cynku.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 86, Berlin — 69,05 — 69,75, wypłaty na Warszawę — 69,12 — 69,48, na Katowice i Poznań — 68,72 — 69,08, Gdańsk — wypłaty na War szawę 85,49 — 85,71, Wiedeń czeki 116,90 — 117,40, banknoty 116,80 — 117,80, Pra ga 562, Londyn za jeden funt szterlingów 29.

* * *

Londyn. Nowy Jork 4,84 11/16, Hoian dia 12,04 3/8, Francja 121,90, Belgja 106,90, Włochy 121,62, Niemcy 20,36, Szwajcaria 25,15, Danja 19,92, Szwecja 18,12, Norwe gja 23,95, Helsingfors 192,43, Praga 163,36.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdań skich: 100 marek Rzeszy 123,845—124,155 czek na Londyn 25,21, teleg. wypłaty na Berlin 123,795 — 124,105, na Warszawę 85,49 — 85,71, Zurych 100,20 — 100,45.

Zurych. Paryż 20,65, Londyn 25,14,8, Berlin 1,23,5, Wiedeń 73,12, Budapeszt — 0,72,7, Warszawa 86, Bukareszt 2,45.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,84 11/16. Za 100 jednostek mone tarych: Paryż 3,97, Berlin 23,80.

Amsterdam. Dewizy. Warszawa 0,41,45

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 10. 11. — Dowóz bawełny wewnątrz kraju 45,000, wywóz do Anglii 13,000, na kontynent 5,000.

Loco 19,50, grudzień 19,95 — 19,98, sty czeń 19,52 — 19,60, marzec 19,65 — 19,71, kwiecień 19,55, maj 19,43 — 19,48, lipiec 18,85 — 18,86, sierpień 18,80, wrze sień 18,77, październik 18,77.

Nowy Orlean, 10. 11. Bawełna. — Loco 19,32, grudzień 19,02, styczeń 19,26 r. 19,02 marzec 19,01, maj 19,03, lipiec 18,85.

Liverpool, 10. 11. — Bawełna. Notowa nia początkowe. Styczeń 10,02, marzec — 10,12, maj 10,17, lipiec 10,15.

Brema, 10. 11. — Bawełna amerykań ska 21,12 centów dolarowych za lbs

Na giełdzie zbożowej — martwota.

Warszawa, 11. 11. — Notowania na Gieł dzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. stacja załadowania w nawłasnach franco Warszawa. Pszenica kongres, 2,50, żyto

kongresowe 16,25 — 16,75, jęczmień kon gresowy browarowy (21,75), owies pomor ski jednolity 18., kongresowy jednolity — 17,90. Usposobienie spokojne.

Reklama --- to potęga!



Panie z najwyższej arystokracji angielskiej podczas pracy w kuchniach dla głodnych dzieci.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz dziewiąty i przedostatni fascynująca, niezwykle efektowna sztuka Pirandella „Żywa maska” z udziałem Kazimierza Junoszy-Stepowskiego, porównawczo odtworzonego popisuwa kreację cesarza-oblakacza. Ceny niższe (zrzeszeniowe).

Jutro „Żywa maska” z udziałem znakomitego artysty dana będzie po raz ostatni, również po cenach niższych. Junosza-Stepowski po jutrzejszym przedstawieniu wraca do Warszawy i zajmie w repertuarze warszawskim, nie będzie mógł przyjeżdżać do Łodzi na widowiska zrzeszeniowe, wobec czego jutrzejsze, czwartkowe, przedstawienie będzie bezwzględnie ostatnim widowiskiem „Żywej maski”.

W piątek czwarte w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 gr.) grana będzie po raz 12-ty sensacyjna Savoi'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

W sobotę, o godz. 3-ej dana będzie po raz ostatni dla młodzieży szkolnej „Nie-Boska Komedja”. Ceny najniższe.

W sobotę wieczorem siódma premiera sezonu, zarazem uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-lecia powstania komedji Al. hr. Fredry „Damy i huzary” oraz 50-lecia śmierci wielkiego komedjopisarza. Widowisko będzie poprzedzone prelekcją świetnego krytyka i komedjopisarza Adama Grzymały-Siedleckiego. Reżyser Konstanty Tatarkiewicz. Dekoracje przygotowuje Bolesław Kudewicz. Kostjmy z Teatru Polskiego w Warszawie według wzorów prof. pułk. Bronisława Gembarzewskiego. Bilety od dziś do nabycia w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, o godz. 8.15 wieczorem, po raz drugi niezwykle silny dramat d'Erneya i Cormana „Głośna sprawa”, trzymający widza w ciągłym napięciu dramatycznym. Reżyserował J. Piłarski. Ilustrację muzyczną opracował Z. Piłarski. Udział biorą pp.: Bartoszevska, Bronowska, Brandtówna, Szczepańska, Zielińska, Bielecki, Bolkowski, Galecki, Piłarski, Puchalski i Zawiejski.

Jutro, t. j. w czwartek, po cenach do połowy niższych, od 50 gr. do 1.50 gr. „Głośna sprawa”. Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wieczorem w gmachu Teatru, przy ul. Ogrodowej 18.

Doroczna sprzedaż lalek na cele dobroczynne w Paryżu.



Lalek dostarczają komitetowi wszystkie fabryki zabawek dzieciennych całej Francji.

Radjokącik

Na środę 11 listopada.

WIENIEN (530) godz. 20: Marja Stuart RZYM (425) godz. 22.40: Koncert wokalnemuzyczny. MONACHIUM (485) godz. 19.30: Oratorium „Żydzi w Egipcie” Hendela. ZURYCH (515) godz. 20: „Fidelio” opera Beethovena. KRÓLEWIEC (463) godz. 20.10: Der Dorf Heilige. opera ludowa w dwóch aktach.

**Chcesz być zdrowy,
By cię nie bolała głowa,
Pij tylko
Herbatę PERŁOWA**

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
**AKWIZYCJI OGŁOSZENI
FUCHS'a**
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

**Cebulki kwiatowe
i nasiona**
do jesiennego i zimowego wysiewu, oraz przyrządy (ogrodnicze) polecają sklady
L. JASINSKIEGO
prowadzone od 1870 roku w Łodzi przy ul. Andrzejka Nr. 10.

Dr. med. **RÓZANER**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA w Ł. telef. 28-93. Oddz. poczekalnia przy ul. Zawadzka 1. tel. 25-38.

Dr. med. **PRYBULSKI**
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 4-8, od 4-5 dla pań Oddz. poczekalnia przy ul. Zawadzka 1. tel. 25-38.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	—	5.00
Zagranicą	—	—	—	—	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50					
Odosłanie do domu 30 gr.					

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4-lamowy)	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwyczajne	6	—	—	—
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.			

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.